

Pytanie

*Plomienie wielkiej miłości
Liż i pieką nas wściekle –
I wciąż pytamy bezgłośnie:
– W raju jesteście, czy w piekle?*

Nie wszyscy panowie są jednak zdolni do przeżywania wielkich uczuć. Co nie znaczy, że uroda pań jest im obojętna. Bywają jednak monotematyczni:

Skromny

*Nie lubi mówić dużo o sobie.
Bez przerwy mówi o wdziękach kobiet.*

Fraszki o tematyce obyczajowej i erotycznej znajdujemy także w opublikowanym w 1980 roku tomie „Figlarne listki: kalendarz fraszek”. Ilustratorem książki był Stanisław Mrowiński. Tak pisał autor o panach, którzy wciąż szukają nowych wrażeń:

Mężowie i żony

*Nie powiedzą: – Dobra nasza,
jeśli cudza ich zaprasza.*

Wymiana doświadczeń

*Moich doświadczeń oddałbym wieniec
Za twe, dziewczyno, niedoświadczenie.*

I o paniach, które dla korzyści materialnych potrafią bezwzględnie wykorzystywać mężczyzn:

Złote runo

*By pani była dobrze ubrana,
Należy najpierw – ostrzyć barana.*

A z wiekiem przychodzi refleksja:

Temat

*U progu starości miłość to też temat
Lecz – co psu po kości, gdy już zębów nie ma?!*

A oto kilka fraszek i aforyzmów z tomu „Śmieszne pretensje”, który ukazał się w 1981 roku.

Anarchista

*Wojuje z władzą
aż mu ją dadzą.*

Znamy z życia wiele takich przykładów. Często ci, którzy najbardziej krytykują zwierzchników, robią to po to, aby zająć ich miejsce. I wcale to nie oznacza, że mają dobre pomysły, że będą rządzić lepiej od nich. Mijają lata, zmieniają się rządy, ustroje, ale pewne sprawy pozostają niezmiennie.

Rzeczywistość dostarcza autorowi przykładów i takich postaw:

Z życia zwierząt

*Groźny jest wilk w owczej skórze,
groźniejsza świnia w ludzkiej posturze.*

A to aforyzm o bardzo pesymistycznej, nie pozostawiającej złudzeń wymowie: *Człowiek: zwierzę hodowane od tysiącleci w niewoli.*

I korespondująca z nim pacyfistyczna myśl, z którą jednak pozwolę sobie dyskutować: *Nawet na wojnie żołnierze są sobie bliscy. Nienawidzą się wodzowie.*

Trudno zrozumieć dlaczego w (niby) cywilizowanym świecie wciąż wybuchają i toczą się wojny. Żyjemy tak krótko na tej małej planecie krążącej w otchłani wszechświata. Zagroża nam tutaj mnóstwo niebezpieczeństw: trzęsienia ziemi, powodzie, wulkany, dzikie zwierzęta, choroby, wirusy, bakterie itp. Ale nam to nie wystarcza, walczymy jeszcze między sobą. Miliony ludzi pozwalają się wysyłać na rzeź. A tych, którzy nie chcą zabijać i być zabijanymi (w imię nie wiadomo czyich interesów), oskarża się o tchórzostwo, pozbawia życia jako dezertorów. Być może obecnie więcej pieniędzy wydaje się na brojenia, niż potrzeba na wyżywienie wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej.

W tomie „Śmieszne pretensje” znalazły się również interesujące aforyzmy. Oto jeden z nich, oksymoroniczny, jakże trafny: *Ciasnota umysłowa nie jest cechą pełnych, lecz pustych głów.*

Kolejna myśl może być bliska zwolennikom ekologii i ochrony środowiska, a jednocześnie zawiera kpinę z mało utalentowanego, ale mającego poparcie władz literata: *To wielki pisarz! Jego dzieła pochłonęły pół hektara lasu.*

Minęło kilkadziesiąt lat od wydania tych książek, a ich treść nie przestaje być aktualna. Natura ludzka się nie zmienia. A dobra satyra nigdy się nie starzeje.

Lech Konopiński jest także autorem kilku tysięcy haiku. Uważa jednak, że ten japoński gatunek wiersza nie tylko musi zawierać liryczną lub dowcipną treść i mieścić się w 17 sylabach, ale też powinien się rymować. Przyznam, że nigdy nie spotkałam się z rymami w haiku. Kto jednak zabroni poecie być twórcą tak zmodyfikowanej formy? Oto dwa przykłady haiku jego autorstwa:

*Gdy brak jej pociech
łyż kobiecie otrzecie
brylantem w złocie*

*Miejcie na względzie
że warto – służyć żartom
choć mnie nie będzie*

Co po mnie zostanie?

W wydanym w 1981 roku tomie „Śmieszne pretensje” Lech Konopiński zamieścił taką oto fraszkę:

Prośba do wieczności

*Niechże po mnie pozostanie
Choćby jedno – własne zdanie*

W 2022 roku byłam w łódzkim Teatrze Powszechnym na poświęconym Krzysztofowi Krawczykowi musicalu zatytułowanym „Chciałem być”. Przedstawienie kończy wielki przebój skomponowany przez Jarosława Kułkowskiego do słów Lecha Konopińskiego „To co dał nam świat”. Wykonuje go grający główną rolę Mariusz Ostrowski. Publiczność wielokrotnie prosi o bis właśnie tego utworu.

Lech Konopiński napisał go tuż przed śmiercią Anny Jantar, jakby przeczuł tragedię. Przybliżmy fragment tej piosenki:

*Mieliśmy dla siebie tyle chwil,
przed nami otwierał się świat
i anioł nadziei przy nas był,
a los był z nami za pan brat.*

*Ty przysłaś jak pierwsza letnia noc
i wniosłaś pogodę w me dni,
więc każdy odkryty szczęścia łód,
imieniem zwałem twym.*

*To, co dał nam świat,
niespodzianie zabrał los,
dobre chwile skradł,
niosąc w zamian bagaż zwykłych trosk (...)*

Autor tego tekstu nie może chyba jednak narzekać na swój los. Od kilkudziesięciu lat jest w szczęśliwym związku z żoną Hanną. Są bardzo dobrym małżeństwem i kochają się mimo upływu lat. Jest ceniony i lubiany przez czytelników, a także przez kolegów po piórze. Sam Jan Sztudynger ujął swoją sympatię do niego w formę fraszki:

*Bodaj każdy mój konkurent zdechł,
lecz niech żyje Konopiński Lech!*

A należący do Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich Lech Nawrocki, poeta, muzyk, emerytowany profesor Politechniki Opolskiej wspomina: *Lecha Konopińskiego znam od niepamiętnych czasów, kiedy jako młody chłopak rozczytywałem się w jego fraszkach, aforyzmach i wierszach. Wtedy nigdy bym nie pomyślał, że mogę go kiedyś poznać osobiście i że – co więcej – zostaniemy bliskimi znajomymi oraz kolegami po piórze. Szybko znaleźliśmy wspólny język – zaczęliśmy darzyć się szacunkiem, sympatią i zaufaniem. Kiedy byłem redaktorem naczelnym czasopisma ZLP „Krajobrazy Kultury”, upoważnił mnie na przykład do dowolnego wykorzystania i wyboru jego tekstów w celu zamieszczenia ich na łamach tego kwartalnika. Nasza więź może też wynika z faktu, że łączy nas nie tylko to samo imię, ale i data urodzin. Obaj urodziliśmy się bowiem 16 marca. Lech traktuje mnie jako powiernika, dzieląc się różnymi gorzkimi uwagami i opiniami, jakie ma pod adresem literatury i literatów. Chętnie też dzieli się ze mną radościami. Rozmawiamy o tym, że jest ciągle zajęty. Bo Lech Konopiński to jeden z niewielu tych, którzy nie znają słowa: emerytura. Pod tym względem, nie tylko jako aforysta i fraszkopisarz, jest dla mnie wzorem Człowieka i Twórcy.*

Fraszki i aforyzmy poznańskiego artysty nie są ostatnio publikowane i wznawiane. A szkoda, bo nawet te pisane kilkadziesiąt lat temu, są nadal zadziwiająco aktualne.

Lech Konopiński może jednak być pewien, że zostaną z nami na zawsze jego piękne, „wiecznie zielone” piosenki. Że będą wehikułem czasu, który przenosi każdego z nas do jego własnych dobrych wspomnień.

Maria Duszka